

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie na prowincji	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct. 3 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct. 6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalszej nekrologii, opisy nocy i zabaw prywatnych, eklektyki dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

GAZETA NARODOWA

Kto poległ?

Lwów 20 czerwca.

Od chwili zawarcia kompromisu między p. Szellem a hr. Thunem toczy się w prasie wiedeńskiej żywy spór o to: dla którego z wspomnianych dwóch premierów zawarty pakt kryje w sobie większe korzyści i który z nich odniósł nad swym kolegą moralne zwycięstwo.

Pozytywnie rzecz oceniając, jest to spór — jak mówią Niemcy — um *des Kaisers Bart*. Daremnie pisma rządowe wysyłały się na udowodnienie, iż „nowa formuła Szella“ nawet na pierwszy rzut oka odmiennie się przedstawia od tej, przeciw której gabinet austriacki z zasadniczych względów stawiał tak silny opór.

Z drugiej strony pisma opozycyjne wyosperują bez powodzenia całą siłę argumentacji dla udowodnienia, iż tylko p. Szell i Węgry na swoim stanowisku a hr. Thun kapitulował. Kto nie jest analfabetą politycznym, ten całą prawdę o wartości nowej formuły Szella, a tem samem i odpowiedź na pytanie kto zwyciężył, mógł wyzyskać w motywach ugodowych, przedłożonych sejmowi węgierskiemu, w przemówieniach najskrajniejszych opozycjonistów węgierskich podczas deklaracji p. Szella o zawartym kompromisie i wreszcie w sprawozdaniach o ustawie ugodowej, wypracowanych przez referentów komisji gospodarczej i finansowej sejmiku węgierskiego. Kwestyę tę można tedy uważać za zupełnie dostatecznie wyjaśnioną i mogącą się już bez dalszej dyskusji do skutku odbyć.

Znamieniem atoli dla poziomu umysłowego tych opozycyjnych i urzędowych „obrońców“ interesów państwowych jest: że albo ani słówkiem nie wspominają albo półgębkiem tylko podnoszą, iż w owej walce między rządem węgierskim a austriackim śmiertelną odniósł ranę i w skutek niej poległ parlamentarizm austriacki i ludność krajów koronnych stanowiących tę połowę monarchii pozbawiona została naturalnego prawa rozstrzygnięcia o najżywniejszych swoich kwestiach ekonomicznych i politycznych.

Przywykliśmy do tego w życiu publicznym, iż rządy i stronnictwa niejednokrotnie kłują pod fałszywą flagą, a pisma ich balamucją ludność rozmaitemi fałszywymi hasłami. Obserwując w tej chwili podobne zjawisko, nie zwracaliśmy nań nawet uwagi, w tem przekonaniu, że artykuły dziennikarskie, choćby wyszły z ręki „najkosztowniej-szych“ piór i pełne były finezyi i kaznistycznych argumentów nie cofną procesu politycznego, jaki się obecnie rozgrywa i rozegrać musi, zanim nastąpi otrzeźwienie nie umysłowe, podyktowane żelazną koniecznością życia.

Zwrócić atoli musimy uwagę na niebywałe dawniej przez pisma półurzędowe wychwalanie prawicy parlamentarnej. W artykułach pism tych czytamy hymny pochwalne o prawicy, jako większości parlamentarnej,

o jej mądrości, przezorności, konsekwentnej a umiarkowanej polityce. Są to przymioty, które większości parlamentarna niewątpliwie się odznacza, ale mamy uczucie, iż ustawicznem powtarzaniem owych hymnów prasa półurzędowa pragnie ową większość do snu ukłosać.

Poruszamy tę rzecz, bo nie sądzimy, aby należało dozwalać na wypaczanie pojęcia większości parlamentarnej i zasad, według których w państwach konstytucyjnych rząd działa w porozumieniu z większością i tej większości parlamentarnej daje rzeczywiste wpływy na egzekutywę. Zastrzedz się potrzeba przeciw temu, aby za cenę głoszenia większości przyznawano paragrafowi moc, jaka ma ani z treści, ani z ducha ustaw zasadniczych się nie należy.

Większość parlamentarna bez parlamentu to ciałem bez ducha, czy duch bez ciała i trudno uwierzyć, iż większość parlamentarna działa, gdy parlament odczołony *ad calendas graecas* i że ta większość ma wpływ, choć jej się nikt o nic nigdy nie pyta lub pyta *post festum*.

P. Szell zanim nową formułę ułożył, jeździł z Wiednia do Budapesztu i konferował nie tylko z większością ale i z mniejszością, bo z p. Kossuthem. Natomiast nie słyszeliśmy wcale o tem, aby hr. Thun radził się z większością parlamentu austriackiego, którą swoim dziennikom obecnie tak bardzo wychwalał. Nie wiadomo nam także, czy choć jeden z członków komitetu wykonawczego prawicy oświadczył zupełną swą zgodę na kompromis hr. Thuna z p. Szellem i czy bez zastrzeżeń paktowi temu dałaby ta komisja swoje placki, nie będąc do tego zmuszoną faktem dokonany.

Czesi, jako praktyczni politycy, wcale nie odpowiadają na urzędowe obecnie umizgi do prawicy. Przemówienia pp. Engla, Pacaka i Podlipnego nie brzmiały bynajmniej, jakby bez warunkowo Czesi czuli się z rządem solidarni. P. Pacak w swej szczerości i do brodnosności wprost nawet hr. Thunowi powiedział, co czynić mu teraz wypada, aby akcja jego sposobem weszła, miała jakiś sukces i do końca pomyślnie doprowadzona została. Czesi dość więc wyraźnie hr. Thunowi mówią, że nie chcą dalej być marionetkami i że kompromis z p. Szellem to do piero początek — a teraz kolej przychodzi właśnie na tę większość parlamentarną.

Jakkolwiek Koło polskie nie miało sposobności do enuncjacji w tej mierze, to jednak z przemówień pp. Jaworskiego i dr. Biłińskiego na ostatniemu posiedzeniu komisji wykonawczej wynika, iż oni komisji tej jako parlament „na stałe“ uważać nie myślą i że względu na interesy żywotne kraju uważają nie mogą.

Skoro już mowa o żywotnych interesach kraju, zwracamy uwagę na poniżej zamieszczony artykuł z *Osasu* „Galicya a traktaty handlowe“. Przytaczamy ten artykuł, godząc się na wywody tam zawarte. Chodzi tylko o to: jak praktycznie wobec ery bezparlamentarnej wywrzeć „energiczny nacisk“ na rząd austriacki w kierunku rewizji taryf kolejowych.

Wych. Czy rząd dba o „nacisk i energiczne wpływanie Koła polskiego“, gdy to Koło, jak wogóle każde inne stronnictwo parlamentarne w erze § 14 jest oderwanem pojęciem!

To też, jeśli chodzi o wykrycie, kto w walce opozycji z większością a rządu austriackiego z węgierskim, poległ, to bezsprzecznie: reprezentacja ludów austriackich — parlament.

Galicya a traktaty handlowe.

Cała uwaga ekonomicznie wykształconego ogółu — pisze wiedeński korespondent *Osasu* — zwrócić się powinna na zbliżające się odnowienie międzynarodowych traktatów handlowych. Wszakże niespełna cztery lata dzieli nas od odnowienia tych traktatów, a nie ulega wątpliwości, że przygotowanie ich, a mianowicie wypracowanie taryfy cłowej, dziś już zajmuje interesowane ministerstwa.

My w Galicyi mamy przy tej sposobności szczególnie wiele do naprawienia i żądania. Dawniejsze traktaty handlowe powstały w czasie, kiedy kraj nasz, zajęty walką o prawa narodowe, nie wiele się jeszcze o sprawy ekonomiczne troszczył, a i przy ostatnim traktacie ze strony polskiej kierowano się więcej względami politycznymi, niż ekonomicznymi. Obecnie zbliża się pora, kiedy można będzie zle naprawić, rozumie się, jeśli kraj i jego reprezentacja zabiorą się do tego wcześniej, to jest zanim znajdą się już wobec gotowych przedłożonych ustawowych, a może nawet wobec poufnie na zewnątrz zaopiniowanych zobowiązań. Wtedy, rzecz prosta, będzie na gruntowniejsze zmiany zapóźno, a reprezentacja nasza, mając przypuszczenie o czynieniu z rządem, który jej ze względów politycznych popierał wypadnie, z konieczności znowu zmuszoną będzie do poświęcenia względów ekonomicznych.

Co prawda, *gravamina* nasze nie dotyczą tyle samych traktatów handlowych, ile ich wykonania. Wystarczy w tym względzie przypomnieć niewykonany przez Prusy konwencyj o do eksportu bydła.

Inne ważne *gravamina* naprawić się dać przez energiczny nacisk na rząd austriacki w kierunku rewizji taryf kolejowych. — Tyczy się to przede wszystkim zboża, gdzie nietylko przeszkadza nam oło, ile różniczkowe taryfy na korzyść eksportu rosyjskiego. Przyszłe Niemcom co do zboża koncesye, jak powszechnie wiadomo, opierały się ze strony austro-węgierskiej na supozycji, że stosunek ekonomiczny niemiecko-rosyjski pozostanie na stopie wojennej, na jakiej się wówczas znajdował.

Z chwilą zawarcia traktatu rosyjskiego, eksport produktów rolniczych z Austro-Węgier znalazł się w jak najtrudniejszym położeniu. Zniżył się w jak najtrudniejszym położeniu. Zniżył się w jak najtrudniejszym położeniu. Zniżył się w jak najtrudniejszym położeniu.

miec (a mianowicie Prus) na kraj przedewszystkiem przemysłowy, dokonuje się w nader szybkim tempie, to jednakże na razie wpływu tego stronnictwa, bynajmniej lekceważąc nie można. Wszakże dziś dopiero telegrafują z Berlina, jakoby stronnictwo agrarne — w zamian za użyczenie poparcia dla ustawy kanalowej, uzyskało miało przyrzeczenie znacznego bardzo podwyższenia cel zbożowych. Najbardziej jednak dla naszego ziemianstwa i handlu szkodliwymi są, jak już wspomnieliśmy, taryfy kolejowe i pod tym względem Koło polskie tem energiczniej będzie musiało wystąpić, ile że obecna administracja kolejowa, jak dotąd nie okazała zbyt wielkiej wyrozumiałości wobec żywotnych interesów naszego kraju.

Im prędzej zatem kraj zda sobie sprawę z tego, co w interesie naszego rolnictwa i handlu przy traktatach handlowych uwzględnić należy, tem łatwiej ochroni się od szkody. Towarzystwa rolnicze, Izby handlowe i inne kompetentne korporacje, dziś już przystąpić powinny do gromadzenia materiału. Najlepiej zaś było, gdyby zwołana została (może przez wydział krajowy) ankietka, której wynik dałby naszej reprezentacji wskazówkę, do czego od pierwszego już chwili, w interesie kraju dążyć należy.

Prawosławna propaganda.

Buffalowski *Polak w Ameryce* podaje ciekawe daty odnoszące się do propagandy rosyjskiej. Pisz on:

Galicyjczy wychodzący tak Rusini, jak i Polacy jadą do Kanady. bo im agenci nagadali, że dostaną tam od rządu tyle gruntu darmo, ile tylko zechcą, a nadto otrzymają na razie i zapomogę w wiktualiach i nasionach. Te to grunta i zapomogi przedstawiają się tak pomyślnie dla wychodźców, że ci bez najmniejszego żalu rzucają ojczyznę i jadą do Kanady, krajny mlekiem i miodem płynący. Jeżeli jaki kraj, to z pewnością Kanada a przynajmniej ta część, gdzie rząd darmo rozdał grunta najmniej przydatną jest na kolonizację i osiedleni tam Rusini i Polacy albo będą żyli w ogromnej nędzy na farmach, albo też pociągają do miast, gdzie również o odpowiedni zarobek jest trudno.

Od Nowego Roku do dnia dzisiejszego kilkadziesiąt tysięcy Rusinów i Polaków już przybyło z Galicyi do Kanady i tutaj cierpią nędzę daleko gorszą od galicyjskiej. Z tego biednego prawie rozpaczliwego położenia ruskich i polskich wychodźców w Kanadzie korzysta prawosławna propaganda, która po swojemu rozciąga opiekę nad tymi wychodźcami. Pomiędzy Rusinami a nawet i Polakami świeżo zamieszkałymi w Kanadzie unija się pełno prawosławnych popów i ci budując po różnych osadach cerkiewki i dając najwięcej cierpiącym małe zapomogi, bardzo wielu katolików greckiego a nawet i łacińskiego wyznania przeciągają na prawosławie.

Propagowanie prawosławia dla popów nie jest zbyt trudne, bo o Rusinów grecko-katolickiego wyznania nikt nie dba, nikt nie zajmuje się ich losem, ani też nikogo nie zaboli serce, że ci synowie katolickiego Kościoła padają ofiarą prawosławia. Na kilkadziesiąt tysięcy Rusinów grecko-katolickiego wyznania zamieszkałych w Kanadzie, jest zaledwie jeden unicki ksiądz, który nie jest w stanie stawić czoła wielkiej liczbie prawosławnych popów kręcących się bardzo skrętnie pomiędzy byłymi Galicyaninami.

Popi w imieniu rosyjskiego rządu i cara obiecują łaski i zapomogi dla wychodźców, byle tylko zamiast papieża w Rzymie, uznali za głowę Kościoła cara, czyli innemi słowy, przeszli na prawosławie.

Prawosławni popi chcą pokazać, że pomiędzy nimi a księżmi grecko-katolickiego lub łacińskiego wyznania jest tylko bardzo mała różnica, pogolili swe brody i ubierają się w takie same sutanny, jak nasi księża. Tym prawosławnym popom pomagają dzielnie w ich misji byli unicy księża, którzy przeszli na prawosławie, jakoteż i tacy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, którzy będąc jeszcze unitami skrycie sprzyjali prawosławiu.

Znamy naprzykład jednego unickiego księdza, który zajmuje się sprowadzaniem Rusinów z Galicyi, osiedla ich na gruntach, a nie dba zupełnie o to, co się z nimi stanie i w czyje wpadną ręce, czy pozostaną wiernymi katolickiemu Kościołowi, lub czy też przejdą na szyzmę.

Prawosławna propaganda nie jest jakby się zdawało łudną, ale silnie i dobrze zorganizowaną i dlatego też działa z wielkim powodzeniem. Na czele tej propagandy stoi archierej zamieszkały w San Francisco, Cal, który kieruje całym prawosławnym ruchem i wysyła misjonarzy tak do różnych osad i miast w Stanach Zjednoczonych, jak i w Kanadzie.

Do niedawna na czele misji prawosławnych dla Stanów Zjednoczonych i Kanady stał archierej Nikita, ale ponieważ ten, według zdania prawosławnego synodu w Petersburgu, nie był dość energiczny, więc zastąpiono go archierejem Tyfonem. Ten ostatni ma być wielkim gorliwym prawosławem i używa wszelkich środków, aby je tylko rozszerzyć w Ameryce. Obecnie archierej Tyfon odbywa podróż po Stanach Zjednoczonych i to po osadach zamieszkałych przez Rusinów bądź to prawosławnych, bądź grecko-katolickiego wyznania i szczególnie stara się o to, aby tych ostatnich przeciągnąć na prawosławie.

Gdzie tylko znajduje się mała grecko-katolicka osada, nie mogąca pobudować własnej cerkwi, ani też utrzymać księdza, tam Tyfon wysyła prawosławnych misjonarzy, a nareszcie zjawia się tam sam i robi co tylko może, aby unitów przeciągnąć na prawosławie. Obiecuje unitom pobudować cerkiew i utrzymać księdza, a od nich na to wszystko żąda zaledwie kilkudziesięciu dolarów, która

56

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Nachyliła się, ujęła głowę dziewczyny w swe ręce, przyciągnęła ku sobie i ustami dotknęła jej czoła. Poczem pragnęła zmusić ją do powstania.

— Jeszcze nie — odrzekła Jakóbina i ująwszy fałd sukni, którą poałowiała, ukryła w nią twarz.

Chciała przez kilka chwil być niewidzianą.

Jakżeż zmiana zaszła w jej życiu! Czyż to prawda?

Nie mogła wątpić o tem; serce jej po zaciętej obronie poddało się samo.

Była osłabioną i prawie zlamaną z utrduenia, lecz to utrduenie wzmacniało ją, a osłabienie sprawiało przyjemność.

Stwierdziła, że porażki bywają niekiedy

przyjemniejsze od zwycięstw, że i niewola miewa swój powab.

Tymczasem ochłód wieczorny dawał się uczuć coraz więcej i coraz większa zalegała cisza.

Niewidzialny drwal ukończył swą pracę, sółki i dzkie gólbie używały bezwzględności swego sporu, zachodzące słońce delikatną purpurą zabarwiło unoszącą się parę z pól, łąk i rzeki.

Wracajmy — rzekła pani Sauvigny — tam niepokój się o nas

— O, moja wierna i łatwowierna Karolko — odrzekł jej jakiś głos urojony — kiedyż przestaniesz wierzyć w ich niepokój? Czy myślisz, że oni nas tak kochają?

Jakóbina powstała i przetrząsała sobie oczy. Zdawało się jej, że spała i marzyła.

Ruszyły w drogę i choć ścieżka była wąska, szły trzymając się za ręce.

Ponieważ myśli ich odbijały się na wszystkim, co je otaczało, więc zdawało się im, że drzewa, kamienie i wszelkie przedmioty zmieniły swą powierzchowność i formy.

Szły krokiem tak lekkim i szybkim, że wkrótce pomimo znacznej odległości, znalazły się przed bramą parku.

Zaledwie przebyły ją, spotkały się w alei z doktorem Oserelem i panem Saintis, którzy dowiedziawszy się, że pani Sauvigny jeszcze nie powróciła, zaniepokoiili się.

Nie podobala się im ta wycieczka do lasu w towarzystwie Jakóbiny, której nie ufali.

Spostrzegłszy panią Sauvigny, zauważyli od razu jej twarz rozpromienioną.

— Przecież wróciłaś pani! — zawołał doktor. — Co pani wyprawiasz? Jak można było siedzieć tak długo! Przed trzema tygodniami zaledwie ochronił ją od anginy, a teraz znowu się naraża! Kto ma gardło tak delikatne, nie powinien dowieść pogodnym wieczorem wiosennym.

Pani Sauvigny opowiedziała unosząc się nad odwagą panny Vanesse, przygodę swą podczas wycieczki.

Gdy oddalili się, doktor rzekł do pana Saintisa:

— Przysięgam się panu, że zachowanie się panny Vanesse wydaje mi się bardzo podejrzane. Dziś rano, przechodząc przez park, widziałem ją rozmawiającą z hrabią Krassingiem i wyraźnie słyszałem słowa: „Bądź, hrabio, straszny!“ Zdało mi się, że wyrzuciła naszej przyjaciółce jakąś sztuczkę... Opo-wiadała, że pewien lekarz, posiadający dwa wyjścia w swoim domu, przez jedno wychodził z nożem w ręku i kaleczył przechodniów, a przez drugie wprowadzał ich i opatrywał rany. Zdało mi się, że i panna Vanesse tak postąpiła; umówiwszy się z hrabią Krassingiem, przestraszyła panią Sauvigny, a nastę-

pie niby to ją obroniła. Uważałem ją zawsze za wariatkę i osobę niepożyteczną. Gdy przyjdzie jej do głowy jaka myśl szalona, żaden wzgląd jej nie powstrzyma. Oddałby wielką usługę naszej przyjaciółce, gdyby ją uwolnił od tej niebezpiecznej lokatorki. Lecz coż zrobić, skoro p. Sauvigny nikogo nie chce słuchać.

— Usłucha mnie! — rzekł pan Saintis tonem przekonania. — Mam doskonałą sposobność i skorzystam z niej.

Podali sobie ręce i rozeszli się, doktor do swoich chorych, pan Saintis do kiosku, by powiadomić uczennice o swym wyjeździe i przerwaniu lekcji na czas dłuższy.

Dziewczęta ze smutkiem przyjęły wiadomość, że przez kilka tygodni nie będą go widziały, nie będą lajane i dręczone przez swego gwałtownego nauczyciela, przez istotę nadprzyrodzoną, zesłaną z nieba dla dostarczenia wzruszeń ich duszom uśpionym, gdyż dzięki jemu ich puls uderzał o dwadzieścia ostrych razy więcej na minutę, a w sprawach wrażeń zarówno włócianka jak księżniczka łatwo przyzwyczaja się do niektórych cierpień.

Mistrz otrzymał wiadomość z Kopenhagi, że jego „Alkad z Zalamei“ wkrótce będzie tam wystawiony, oraz gorące zaproszenie przyjechać do pokierowania próbami i przewodniczenia orkiestrze.

Otrzymał również listy ze Sztokholmu z prośbą o urządzenie kilku koncertów i zapowiedzią uorganizowania na jego cześć wielkiej uczty, podczas której wykonałby swe ostatnie jeszcze nieogłoszone kompozycje.

Zanim powziął postanowienie, prosił pani Sauvigny o radę i zapytał jej, czy podróży tej nie będzie uważała za naruszenie umowy.

— Biorę panią na sędzię — rzekł — niech pani decyduje.

— Jedź pan — odrzekła — i nie namięłaj się nawet. Jedź, zaśpiewaj Skandynawom najpiękniejsze swe arye i używaj przyjemności sławy. Zasłużyłeś pan na ferie. Proszę cię tylko pisać do mnie niekiedy.

Zdawało mu się, że będzie spokojniejszym, jeżeli przed swoim wyjazdem wypędzi wilka z owczarni, jeżeli uda mu się z ukochanego domu usunąć intruza, zniestanowionego i wywołującego w nim ciągłe obawy.

Pożegnawszy się z uczennicami i poztawiając instruktora nauczycielowi szkolki elementarnej, mającemu podczas jego nieobecności powtarzać z nimi kurs przebyty, pobiegł do mieszkania pani Sauvigny.

(C. d. n.)

Parasolki angielskie, Paski i Rękawiczki

otrzyma mgazyn pod firmą

E. MACHAYSKI

róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

o ofiarę ma dowodzić, że wyznawcy grecko-katolickiego Kościoła szczerze pragną przejścia na prawosławie.

Tyfon przed kilku dniami bawił w Chicago, w Cleveland, a nawet i u nas w Buffalo. U nas się także udało wielu unitów przywieść do szczytu. Ztąd udał się prawdopodobnie do Pensylwanii, gdzie są liczne ruskie i słowackie osady, których mieszkańcy zaliczają się do unickiego Kościoła. Tyfon posiada dość materialnych środków potemu, aby szerzyć prawosławie w Ameryce, bo rosyjski rząd asygnuje okazałe sumy na ten cel. W tym roku na propagandę prawosławia w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie wyznaczono podobno około 40.000 dolarów. Zdziwi to niejednego, że prawosławni popi, na czele ze swym archidjakiem Tyfonem, tak swobodnie bują w Ameryce i nikt nie kusi się nawet o to, aby stawić czoło ich prawosławnym misyjom. Kto zna tejsze stosunki, ten nie zdziwi się temu, bo i ktoś ma przeszkadzać prawosławnym w ich misjach? Wyższy laicki kler, złożony przeważnie z Irlandczyków, mało co wie tak o unitach jak i szerzaczom się prawosławiu, polscy księża nie mają wpływu na unitów, a zresztą nie mało mają kłopotu ze swymi polskimi parafiami; co się zaś tyczy księży grecko-katolickiego wyznania, to ci są dziwną obojętnością przypatrują się temu wszystkiemu, co się dzieje. Grecko-katolicki ksiądz w Ameryce, nie mając żadnej wyższej zwierzchności duchownej nad sobą, żyje i pracuje tak, jak każdemu dogodniej i lepiej i nie wiele troszczy się o to, jakie spustoszenia prawosławni misjonarze szerzą w grecko-katolickich szeregach. Każdy grecko-katolicki ksiądz jest sam dla siebie biskupem i przełożonym i nie słucha jeden drugiego. Skutek takiego stanu jest ten, że wszyscy żyją w rozpraszaniu z dnia na dzień, nie troszcząc się o przyszłość.

W grecko-katolickich parafiach jest zupełny brak parafialnych szkół, dlatego też Rusini wynaradawiają się gwałtownie. Nikt nie stara się o to, aby zachować ich dla narodowości i wszyscy zgadzają się na to, że to jest oszukaństwo narodu skazane na zamerykanizowanie się.

Prawosławni popi inaczej zabierają się do rzeczy, bo obok cerkwi budują i szkoły ko niezmierzenie podlegają do nich Rusinów. Jest to lep, na który prawosławni misjonarze łapią unitów.

Sytuacja we Francji.

Lwów 20 czerwca.

Na cześć Dreyfusa obalono gabinet Dupuy'a, ale im więcej zbliża się okrąg wojenny, wiozący Dreyfusa do Brestu (ma tam przybyć dnia 23 b. m.), tem trudniejszą staje się rzecz utworzenia nowego gabinetu. Roincaré zrezygnował z tej misji, objął ją Waldeck-Rousseau, i pod dniem onegdajszym rozstrzygnięto źródła dreyfusowskie z Paryża, że on stanowczo jest zdetestowany i nie spełnił tej misji; tem bardziej, gdy go Brisson popiera i popierają socjaliści. Jakoż zapowiedziano, że socjalistyczny deputowany Millerand wejdzie do gabinetu Waldeck-Rousseau jako minister sprawiedliwości. Znaczący byłby to, że wejdzie do steru spraw Francji żywioł bezosobowości i znaczący byłby, że nowy gabinet nie poprzestanie na uwolnieniu Dreyfusa — spodzieliwaniem napewno — ale że po myśli mściwości żydowskiej ściągają będą wszystkie przedstawiciele armii, którzy nie wierzyli i nie wierzą w niewinność Dreyfusa.

Radykalni i socjaliści przywłaszczają sobie zasługę „ocalenia republiki” i chcą okazać się potężnymi w całej pełni. Pokrzyżowali też pracę Roincaré, polegając na Waldeck-Rousseau. Ale wnet się pomieszały szyski temu kandydatowi radykałów i idących na przodu żydowskim socjalistom. Najpierw usunęli się na bok znaczną część mężów, uważanych za wodniarzy — powtórę okazało się potrzebne oglądanie się na armię, a po trzecie wreszcie pomyślano powołania socjalisty do gabinetu, szłał sfery bardzo poważne, a stanowczo republikanckie.

Waldeck-Rousseau mimo starań pozyskania Casimir-Periera (byłego prezydenta republiki), który, gdyby objął tę funkcję, uprosiłby wiele sytuacji kłopotliwą nie udało go nakłonić. Perier oświadczył krótko, że wycofał się z życia politycznego, a więc stanowczo odmawia wstąpienia do gabinetu.

Telegram dodaje, że po rezygnacji Periera, otrzymał Waldeck-Rousseau zupełną swobodę w kierunku utworzenia gabinetu „koncentracji republikańskiej” — ale mimo tego ostatecznie zrezygnował z misji utworzenia nowego gabinetu i imię Poincarégo znowu się wysuwa na widownię. Jakkolwiek będzie nowy gabinet, zawsze główne pytanie, kto w nim odważy się objąć tę funkcję. Krantz urządzone prowizorycznie dalej, ale i on po upadku Dupuy'a wyznał, że ciągle jest przekonany o winie Dreyfusa i Picquarta, chociaż tego wypuścił z więzienia, a Patyego uwiesił pozwolił.

Wojskowość się bursy. Na prowincji socjaliści prowokują umyślnie starcia z wojskowymi. Dowodzący dywizją kawalerii w Lu-neville generał Farny wydał z tego powodu rozkaz dzienny, w którym poleca, aby woj-

skowi z całą względnością postępowali z cywilnymi, aby unikali wszelkiego powodu do zwad — ale gdyby mimo to do starcia przychodziło, to niechaj nie czekają aż rany otrzymają, tylko niechaj wczas broni dobęć i uprzedzą ataki. Przy tem niechaj nie rabia, ale kłują, bo tym sposobem łatwiej ubezwładnić napastnika.

W sobotę zaprosiła „patryotyczna liga francuska” generała Mercier na swoje zebranie, któremu poeta Coppée przewodniczył. Sciganego przez dreyfusadę generała (byłego ministra wojny, teraz przed sąd stawianego) przyjęto z ogromnym zapalem. „Dziękuję wam — odpowiedział Mercier — z całego serca. Sypiecie oklaski żołnierzowi, który w r. 1894 (gdy skazano Dreyfusa) całą swoją powinność spełnił (burzliwe oklaski) i do końca spełniać ją będzie, coobadby nastąpiło (zapal nieopisany). Ale oklaski wasze odnoszą się przedewszystkiem do naszej drogiej armii, której chorążym wolno mi być w tej chwili. (Ponowny zapal). Każdy minister wojny do któregoobadby stronnictwa by należał, musi ze swej posady odejść z tem najzupełniejszym przekonaniem, że Dreyfus jest winny.”

„Nie wiem, czy znalazłby się rząd, któryby zdolny był nakazać sądowi wojennemu skazanie, albo uwolnienie. Ale to wiem, że niechaj sobie Zola co chce gadać, żaden szef wojskowy nie jest zdolnym rozkazać taki komunikować podwładnym, a żaden szef wojenny wykonać go. (Okłaski bez końca). Nadchodzący sąd wojenny zażąda wszelkich wiadomości, jakie uzna za potrzebne, i zażąda przedłożenia sobie wszystkich dokumentów. Będzie miał przed sobą przejętych swoim obowiązkiem świadków. Moje funkcje stawiają mi w pierwszym szeregu tych świadków, a powiedzą oni całą prawdę. Co do mnie, biorę na siebie ten obowiązek. Tak jest, coobadby nastąpi, będzie wypowiedziane wszystko, będzie wskazane wszystko, wszystko, wszystko.” (Uniesienie bez granic).

A pod tym wyrazem „wszystko” ukrywa się podobno pewne mocarstwo — Rosya czy Niemcy — którego żaden dotychczas rząd francuski publicznie wyjawiać nie dopuszczał...

Z bieżącej chwili.

Lwów 20 czerwca.

Angielski parlament, pierwowzór nowoczesnych urzędów parlamentarnych był już sceną różnych wypadków. Dwa razy zaznaczały protokoły, że pod jego dachem zaszły wypadki nagłej śmierci.

Pierwszy raz padł w izbie lordów apopleksyą tchnięty starszy Pitt, hr. of. Chatham chwala parlamentaryzmowi angielskiego w wieku XVIII, twórca dzisiejszej potęgi Anglii na morzu, ale niestety i gorliwy opiekun Fryderyka Wielkiego. Dnia 7 kwietnia 1778 (liczył wtedy lat siedemdziesiąt) zlapała go śmierć, gdy występował przeciw wnioskowi uznania Stanów Zjednoczonych państwem niezależnym.

Obecnie padł rażony apopleksyą podczas posiedzenia izby gmin Robert Wallace, polityk który od razu zajął miejsce wybitne, słynął z wymowy pełnej sarkazmu i był kandydatem do teki ministerialnej. Życie jego, niesłychanie zajmujące z racji wielu zmian zawodowych, świadczyło o zapasie energii i inteligencji.

Początkowo studiował teologię angielską zdobył doktorat teologii, został duchownym i profesorem teologii na wszechnicy edynburskiej. Zasłynął jako znakomitość, lecz sam nie znalazł w owej pracy zadowolenia. Rzucił tedy katedrę, został dziennikarzem i wnet się wydzignął na stanowisko naczelnego redaktora gazety „Scotsman” w Edynburgu. Po latach ośmiu porzucił to stanowisko, studiował prawo i wreszcie został adwokatem, wnet jednym z najbardziej wziętych w Anglii. Wreszcie porwała go w swe objęcia polityka. Zdobyl mandat i znowu należał do pierwszych w izbie. Prasa angielska poświęca mu długie szpalty, jako przykładowi wielkiej energii, talentu i pracy.

Cesarz Wilhelm II udał się w swoją doroczną podróż na północ pomiędzy fjordy skandynawskie. W jedenastą rocznicę swego wstąpienia na tron (15 czerwca 1888) wyjechał z Berlina do Kielu, gdzie już nań czekał jacht cesarski.

Od lat dziesięciu, bo od roku 1889 corocznie udaje się do Norwegii, czasami już w czerwcu, czasami w lipcu, ale stale, szukając tam odpoczynku dla nerwów i umysłu. Ponieważ jednak nie zostawia zastępcy w kraju, przeto nawet w podróży utrzymuje z pomocą kurjerów, ciągły stosunek z Berlinem. Tym razem kurjerzy będą krążyli pomiędzy stolicą Niemiec, a nadmorskimi miastami Norwegii jeszcze częściej z uwagi, że w sejmie pruskim, wciąż obradującym, stoi na porządku dziennym kilka spraw, żywo przez rząd popieranych.

Pomimo zaprzeczeń, zdaje się, że tkwi nieco prawdy w pogłosce, że Hiszpania pragnie sprzedać wyspy Kanaryjskie i może otrzymać piękny cenę, bo zgłosiło się aż trzech współzawodników do kupna: państwo Congo, Niemcy i Francja.

Wyspy Kanaryjskie, to grupa trzynastu

wysp; z tych siedem większych i sześć mniejszych przy zachodnim brzegu Afryki, w odległości 20 do 40 kilometrów od stałego lądu. Wszystkie razem mają 7.624 kilometrów kwadratowych przestrzeni i 291.625 mieszkańców. Wysepki pomniejsze, mające pospół 44 kilometrów kwadratowych, są niezamieszkałe. Siedem wysp większych, zaludnionych, nosi następujące nazwy: Teneriffa, Gran Canaria, Palma, Gomero, Ferro, Fuerteventura i Lanzarote. Położenie, klimat, obfitość deszczów sprawiają, że roślinność na owych wyspach jest bujna: owoce podzwrotnikowe, daktyle, wino, pomarańcze, pszenica, kartofle, kasztany rodzą się tutaj w sporej obfitości. Dobrobytu przecież nie ma na wyspie.

Ziemię podzielono jeszcze w XV stuleciu pomiędzy kilkadziesiąt rodzin magnackich hiszpańskich, które ją wypuszczają na trudnych warunkach dzierżawcom, którzy muszą nadto płacić wygórowane podatki. Winnice niszczyły filoksera; przemysł niewielki. Z Europą łączy Teneriffę kompania angielska „West-African Mail” która wysyła do Liverpoolu pięć razy na miesiąc tam i z powrotem parowce. Gran Canaria i Teneriffę łączy też dwa razy na miesiąc z Kadyksem komunikacja parowców pocztowych. Dowód to, iż Hiszpania mniej dba o tę kolonię, niż Anglia. Z razu mieszkali tam Berberowie. Odkryli owe wyspy dla świata chrześcijańskiego Portugalczycy około 1344 roku. W przeszło pięćdziesiąt lat potem częścią zakupił je dla Hiszpanii Ferdynand Katolicki za 15.000 dukatów, częścią zdobył.

Dla Francji miałyby wyspy Kanaryjskie znaczenie handlowe, lecz jeszcze bardziej strategiczne, ponieważ zasłaniałyby wybrzeże jej posiadłości zachodnio-afrykańskie pomiędzy Marokiem i Senegambią. Dlatego też Francja nie chciałaby pozwolić na zakupno tych wysp przez Niemcy, które znowu chcą z nich zrobić stację dla floty w podróży do swoich kolonii afrykańskich.

Zakłute skrzypki.

(Bańki góralskie tatrzańskie).

Na wyniosłych szczytach Tatr żył niedgdyś het przed laty, ubogi górak Janko, matka mu zachorowała, nędza zakradła się do chaty, i nie miał orem ratować biednej matki. Zmarłszy usiadł na złomie wyniosłej skały i wieszł głowę w smutnem zamysleniu. Wtem ujrzał nienamęgo mu człowieczka karła. Karzeł trzymał w ręce skrzypce i w te odezwał się słowa:

— Smutek twój znam i wiem, jaki jego powód, weź te skrzypce i chodź z nimi po świecie, gdzie ujrzyś chorego a skrzypka zagra — uleszonym będzie. Skrzypki jednak nie zawsze grać zechcą, a już nigdy nie odezwą się, gdy chory będzie zły i bezbożny.

Ucieszył się niezmiernie górak z daru dziwnego, a tem bardziej zdziwiony był, że chociaż nie umiał grać na skrzypkach, skoro przyłożył smyczek do strun, same one wydawały najczarowniejsze dźwięki i melodye.

Najpierw z darem swoim przybiegł górak do chaty matczynej i słodkimi dźwiękami powrócił zdrowie rodzicielki.

Żadna wiedza i chęć ujrzenia świata szerokiego wygnęła młodzieńca z rodzinnej, ubogiej chaty. Pożegnawszy najbliższych, ze skrzypkami pod pachą wyruszył na wędrowną. Napotykał dużo chorych, i który tylko usłyszał czarowne tony skrzypiek, odzrowiony był. Ale zdarzały się wypadki, że skrzypki nie chciały wydać tonu jednego. A zawsze grajek czarodziejski przekonywał się potem, że chory był złym człowiekiem.

Uzbierał Górak dużo pieniędzy i szczerzliwy niosł je do matki Powtarzał wycościł często, nienasycony w żądzy zdobywania majątku. Już teraz zaszczytlił innym pięknymi powozami, pałacami i szat drogiem. A szczerzliwie oświadczył — to zadowolenie z losu swego.

Szedł nocą Górak wśród ciemnego lasu, wicher jesienny jęczał, a drzewa wtórowały żalostnej jego pieśni. Noc była ciemna. Ujrzał Górak zdale światło, podążył za nim i niebawem zapukał do drzwi pięknego pałacu. Tu powitano czarodziejskiego skrzypka z radością, zachorowała bowiem niebezpiecznie córka domu i żadna pomoc lekarska nie powracała jej zdrowia. Chora była młodą dziewczynką, bardzo ładną. Czar urodził niewieście chwycił za serce Góraka, zapragnął gorąco ocalić życie panienki. Co prędzej uderzył smyczkiem w struny — niestety nie wydały dźwięku. Piękna dziewczyna nie miała duszy pięknej, bo brakło w niej miłości: przed paru dniami wyszczuła kazała psami ubogiego żebraka.

Janko smyczkiem pracował, chociaż zmusił skrzypki czarodziejskie, aby ratowały dziewczynę o ładnej twarzy, ale o sercu szpetnem. Nic nie pomagało, — skrzypki milczały. Górak chciał choć jeden ton z nich wydobyć. Rodzina można błagała, obiecywała mu dać, co tylko wzięł zechce, nawet pannę samą za żonę, a z nią pałac, lasy i włości rozległe. A skrzypki wciąż milczały. Zaklął Janko i z taką mocą uderzył w struny, że jęknęły żalostnie, zaszczytały z rozpacz.

Alle panna nie odzwołała, a Janko nie posiadał bogactw na zle życie czarodziej-

skiego środka, danego mu dla ratowania do-brych ludzi. Ziemia zadrżała, piorun uderzył, i skrzypek zainął z przed oczu ludzkich.

Janek ujrzał też karla i usłyszał surowy głos:

— Niespełniłeś powinności, odtąd żyć będziesz w królestwie karłów, nie ujrzyś już nigdy światła dziennego, a jako jedyną ośledę pozostawiam ci skrzypce.

Duch gór chwycił grajka w silne objęcia i zapadł z nim w przepaść. Janko dotychczas przebywał w wnętrzu skały, a skoro opadł go silna tęsknota, że wytrzymać już nie potrafił, bierze swe skrzypki i gra. Na szczytach gór Łomnicy słychać też niekiedy tony dziwnie uroczyste, a wiadomo skąd one pochodzą. Są to właśnie skrzypki czarodziejskie Janka. Gdyby górak wydosłał się kiedy na światło słoneczne, zaraz by skonał, tam jednak żyć musi wieki całe, a skrzypki jego zakłute zawsze budzić będą podziw i zachwyt w góralskich i podróżniakach, którym się dadzą słyszeć.

Ignacja Piątkowska.

Z izby sądowej.

(Sprawa tłumackiej cukrowni.)

Lwów 20 czerwca.

Po poniedziałkowej przerwie, spowodowanej drugim dniem ruskich Świętych rozpoczęła się na nowo rozprawa przeciw Guminiemu i towarzyszym o wektore rano czytaniem dalszych aktów, wnioskami obrońców, żądającymi wezwania kilku nowych świadków i wywodami p. Millerowicza, dyrektora stanisławowskiej kasy oszczędności, powołanego na rzeczoznawcę buchalteryjnego. P. Millerowicz stwierdził, że księgi cukrowni prowadzone tak samo, jak osobiste konta Jah-na nader niedokładnie, prawie karygodnie.

Co do rachunków z dóbr tłumackich, to p. Millerowicz nie mógł niczego powiedzieć, bo właściwych ksiąg nie widział. Zeznania swego p. Millerowicz rano jeszcze nie skończył.

Po tem rozprawę odroczone.

KRONIKA.

Lwów dnia 20 Czerwca

Nasz fejleton. P. Mieczysław hr. Piński napisał dla fejletonu „Gazety Narodowej” szkic z życia pod tytułem „Dziwaki”. Zajmującą tę bystrym okiem podpatrzoną i barwnym piórem skreśloną opowieść drukować zaczniemy w fejtynie naszego pisma w pierwszych dniach lipca.

Co do niedyspozycji cesarza wszystkie dzienniki zgodnie stwierdzają, iż niedyspozycja jest zupełnie lekkiej reumatycznej natury.

Zdrowie cesarza polepsza się bezustannie i cesarz za dzień lub dwa zacznie już wychodzić.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej limanowskiej z grupy większych posiadłości rozpisano na miesiąc 30 sierpnia br.

Ślub panny Wandy Próchnickiej, córki p. Franciszka Próchnickiego, dyrektora gimnazjum i Wandy z Łuczkiewiczów z p. Zygmunt Smulikowskim, odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie w sobotę 24 bm. o godzinie 8 wieczorem.

Regulacja placu urzędniców kolejowych ma wejść w życie z dniem 1 października br. na podstawie § 14. Placa funkcyjnarystów kolejowych będzie zrównana z placą urzędniców państwowych. Zamiast kwaterowego będą pobierali aktywne dodatki w wysokości dotychczasowego kwaterowego. Zamiast awansów dwuletnich będą trzyletnie, a względnie czteroletnie. Regulacja placu urzędniców kolejowych jest wstępnym krokiem do ich upaństwowienia, które ma nastąpić na przyszły rok. Ministerstwo kolejowe ma projekt utworzenia 3 etatów urzędniców kolejowych: I prawniczy i technicy II maturzyści ze szkół średnich III z mniejszymi studiami.

Na wystawę do Paryża na przyszły rok zamierza ministerstwo oświaty wysłać stu nauczycieli szkół przemysłowych. Aby im ułatwić podróż i studia na miejscu, zamierza ministerstwo podzielić ich na grupy pod przewodnictwem specjalistów. Ministerstwo poniesie koszt podróży tych nauczycieli i koszt półmiesięcznego ich pobytu w Paryżu, a zarządzą urzędnicy dla nich w Wiedniu i Pradze w bieżącym jeszcze lecie kurs francuszczyzny.

Przeciw fałszerstwu żywności. Minister Ruber wydał właśnie do wszystkich sądów bardzo na czasie okólnik, w którym powiedziano:

Pokazało się, że niektóre sądy nie egzekwują energicznie tych kosztów, które przypadają na rzecz zakładów, badających artykuły żywności, i dlatego utrzymanie takich zakładów jest bardzo drogie, a przecież sądy i prokuratury państwa powinny pamiętać, że owe konta zwykle można ściągnąć byleby tylko sądy nie poprzestawały na tem, że zapłaty odmówi pierwszy lepszy subiekt tego handlarza, który artykuł podrobiony sprzedał. Oprócz tego obowiązkiem jest prokuratorów i sędziów wysłuchiwać i ukarać tego, który fabrykuje podobne artykuły żywności, albo je zaprawia jakimś szkodliwym dla zdrowia ingredyentem. A przecież w takich podejrzanych fabrykantów i handlarzy zawsze się znajduje tyle, aby koszt zakładu badania żywności się wroił.

Dalej sądy winny prokuratorów zawiadomić o swoich rozstrzygnięciach, wydawanych w sprawie fałszerstwa żywności, a to po to, aby prokuratorzy mogli apelować do wyższych instancji. Również i zakłady badające

żywność, powinny sądy zawiadamiać o swoich rozstrzygnięciach.

Sądy i prokuratury nakoniec winny pamiętać, że ustawa przeciw fałszerstwom artykułów żywności ma wielkie znaczenie dla społeczeństwa i że wypadki, jakie dojdą do wiadomości sądów będą zaledwie częścią ogółu fałszerstw. Gdyby tedy sądy zaczęły szablonoowo traktować przekroczenia fałszerstw żywności, to cała ustawa byłaby unicestwiona, bo fałszerze tylko podnieśli by o tyle cenę swoich towarów, ileby wynosił drobny procent możliwych strat ich w skutek interwencji sądów. Jeżeli natomiast sądy każdy wypadek fałszerstwa żywności będą ścisłe i odrębnie od innych traktowały, jeżeli każdy z nich surowo ścigać zechcą, a i kosztą energicznie egzekwować, to to się z pewnością przyczyni powoli do utrudnienia fałszerzom ich roboty.

Stypendjum „melioracyjne” 300 zł. nadadzą wydział kraj. Józefowi Pruszkowskiemu, słuchaczowi IV roku politechniki.

Zamiana mostów drewnianych na trwałe. Wydział krajowy rozesał do wydziałów powiatowych wezwania, ażeby podjęły stopniowo zamianę mostów drewnianych na trwałe, a to tak na drogach gminnych, jak na powiatowych i na publicznych dojazdach kolejowych i aby w tym celu przystąpiły przedewszystkiem jak najrychlej do założenia warsztatów powiatowych do wyrobu betonowych przepustów. Na ten wypadek udzieli wydział krajowy pomocy technicznej i finansowej — tej ostatniej w formie bezprocentowej pożyczki. Wydział krajowy postanowił także sam zakładać warsztaty krajowe do fabrycznego wyrobu przepustów betonowych do 0.60 m. światła, z których część potrzeb swoich będą mogły pokrywać powiaty.

Wodociąg lwowski. Komisja wykupna gruntów pod wodociąg lwowski ukończy swe czynności z końcem bieżącego miesiąca. Na Kleparowie staną dwa rezerwuary wodne, dla niej i wyżej położonych części miasta. Główną arterją, łączącą stację wodną w Dobrostanach z zbiornikami na drodze Sichowskiej, tworzyć będą rury, układane obecnie wzdłuż ulicy Hetmańskiej, przez plac Maryacki, Halicki, ulicę Batorego i Zieloną. Dla zaspokolenia miasta wody świętej, główna ta arterja rur położona będzie z siecią rur, zaopatrującą miasto w wodę, a dopiero nadmiar pompowanej w Dobrostanach wody, niezużyty przez miasto, spływać będzie do zbiornika na drodze Sichowskiej. Zbiorniki te zasilać będą wodociąg miejskie tylko w porze nocej a w dzień tylko w razie nader silnej konsumpcji.

Siedząc, dostarczających miastu wody, ułożona będzie systemem pierścieniowym tak, że każdy przewód tworzyć będzie zamknięte koło. W odpowiednich odstępach opatrzone będą każdego pierścienia w „zasuwę” służące do zamykania rur w pewnej części miasta tak, że w razie potrzeby rury na jakiej ulicy, mieszkały innych ulic nie będą narażone na brak wody, dostarczą jej bowiem system pierścieniowy od strony przeciwnej.

Dla zaopatrzenia wodzie jednostajnej temperatury naturalnej, układa się rury arterji głównej w dwumetrowej głębokości, sied rur cieńszych nakryta będzie warstwą ziemi o grubości półtora metra. Możliwość ogrzania wody do picia w domach spowodować może tylko wadliwe założenie rur po domach.

Na ulicach zbudowane będą hydranty, które będą mogły wyrzucać wodę aż do trzeciego piętra. Hydranty te służyć będą na wypadek pożaru albo do skrapiania ulic, jeśli ilość wody na to wystarczy, co się dopiero w praktyce okazać może.

Zjazd Lwowiek, trzeci z rzędu, swolany został do Lwowa na 30 b. m. do sali dyrekcji lasów i domen.

Spedytora lwowskiego Hessa, który niedawno zbankrutował, skazał trybunał lwowski za zbrodnię sprzeniewierzenia na 4 miesiące więzienia.

Samobójstwo. W poniedziałek około godziny pół do ósmej wieczorem zaalarmował we Lwowie mieszkańców dom na ul. Kaleczej 1. 10 a głośny huk wystrzału. Doszora domu zauważył, że strzał ten padł w pokoju zajętym przez dwóch medyków i zaniepokojony csemprzej tam pospieszył. Drzwi były zamknięte. Doszora otworzył je i zobaczył na środku pokoju jednego z tych młodych ludzi bez życia. Mały strumyczek krwi spływający po prawej skroni leżącego i porzucony o kilka kroków dymiący się jeszcze rewolwer świadczyły wymownie w jaki sposób śmierć nastąpiła.

Denat nazywał się Antoni Józyczyński i uczęszczał na czwartą rok medycyny. Na biurku znalazłono list pisywany przez samobójcę do swego stryja, mieszkającego w Wybudzie koło Kozowy. List ten, zaopatrzony w pięćce zdeponowano w policy, a zwłoki denata odstawił do kosciny miejskiej na Janowskim.

Przyczyną tego rozpaczliwego kroku nie są znane. Podobno Józyczyńskiego przywiodło do tego rozstrój nerwowy. Płota, jakoby cały ten fakt był rezultatem pojedynku amerykańskiego niepodobna dawać wiary.

Po egiptach lwowskich nietylko personal sklepowy nie ma wytchnienia w niedzielę, ale nawet i cały personal w pracowni jest zmobilizowany. Personal sklepowy oczywiście, póki ciukiernie będą otwierane w niedzielę, nie będzie mógł być uwalniany, ale personal kuchenny mógłby przynajmniej do pewnego stopnia korzystać z odpoczynku niedzielnego, gdyby tylko pryncypałowice okazali trochę dobrej woli. Oczeladzi ciukierni chcą chociaż zawrzeć z pryncypałami jakąś ugodę w tym przedmiocie, ale okazało się, iż ogół pryncypałów jest stanowczo tej myśli przeciwny.

W skutek tak stanowczego opusłu powstało też rozdwojenie między samą ozeladzą, gdyż niektórzy między nimi byli w obawie, że energiczna jakąś akcyę poczynią pryncypałowice za kłębność i będą się mścić w dalszym buntowniczym ozeladnictwie z konducyi. Tak się rozbiła cała akcyja, a obecnie tylko w jednej ciukierni Bienieńskiego i Hausera jest zaprowadzony odpoczynek niedzielny dla ozeladzi. Inni pryncypałowice nie chcą tego przykładu naśladować, choć on im do-wodzi, że rzecz jest możliwa.

Koła Dürkopp, Humber, wszelkie potrzeby i przybory dla kolarzy, Lavn-Tennis, Croquet, Football — przyjmuje wszelkie naprawy

Tadeusz Kuschee Lwów, Akademicka 3.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum sambockim pod przewodnictwem inspektora szkół średnich p. Emanuela Dworskiego w dniach od 10 do 16 czerwca b. r. zdali: Hilaryon Bociurkowski (z odnaceniem), Paweł Czajkowski, Marian Dobrzański, Jakób Finsterbusch (z odnaceniem), Feliks Godowski, Włodzimierz Janowski, Jan Kielanowski, Ajzyk Kleiman, August Kochan (z odnaceniem), Abraham Salomon Menkes, Jan Maryniak, Stanisław Michałowski, Witold Nider, Aleksander Paszkiewicz, Eugeniusz Pawlusiewicz, Salomon Pomeranz (z odnaceniem), Wilhelm Propst (z odnaceniem), Zygmunt Rauch, Witold Skalski, Franciszek Staroniewicz, Edmund Turkowski, Michał Walter, Tadeusz Wysocki, Edward Żurawski. Na rok reprobowano 5 uczniów publicznych i 2 eksternistów, 3 uczniom publicznym pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po feryach.

Nowe katolickie stowarzyszenie. W Krakowie w niedzielę w sali reductowej dokonano organizacji nowopowstałego katolickiego stowarzyszenia politycznego. Przybyło około 400 reprezentantów duchowieństwa, inteligencji, mieszczan, robotników i kilkunastu włościan. Po zagajeniu przedłożył prof. dr. Michał Rozwadowski sprawozdanie z czynności komisji wykonawczej, a profesor Włodzimierz Czarkowski program i statut stowarzyszenia. Do stowarzyszenia zapisało się około 200 osób.

Wybrano pierwszy wydział, w którego skład wchodzi przedstawiciel inteligencji: ks. kan. Bukowski, prof. dr. Wicherkiwicz i adw. dr. Oleński, przedstawiciele mieszczaństwa: majster introligatorski Repetowski, majster ślusarski Kośobudzki i właściciel drukarni Ancezy, reprezentanci robotników: Babulski, Gajewski i Stróżyński, a wreszcie jako reprezentant włościan gospodarz Czapiec z Bródnowic Małych. Zebranie zakończyło się odświeżaniem pieśni religijnych i narodowych, po czym odbyła się wspólna uroczystość w hotelu pod Różą.

Do Bośni nie wolno obecnie emigrować z Galicji w godzinie, a to dlatego, bo tam grasuje ospa i tyfus plamisty, a ci którzy już otrzymali pozwolenie na emigrację do Bośni, przebywać będą musieli w kwarantannie.

Polewy aktorzy w Pradze. W przejeździe z Petersburga i Warszawy zatrzyma się w Krakowie p. Szubert, dyrektor „Narodnego Divadla” z Pragi. Celem pobytu jego w Krakowie ma być zaproszenie całej trupy teatru krakowskiego na szereg gościnnych występów do Pragi.

Defraudacja Winscha, który uciekł z Nowego Sącza przedstawia się w ten sposób: Julian Winsch, długoletni wermistrz warsztatu kolejowego, manipulował przez dłuższy czas dostarczaniem mu do warsztatu metalem w ten sposób, że go odlewał i odsyłał furą do Tarnowa na sprzedaż. Dopiero na ostatniej furze metali przyłapano Winscha, który tłumaczył się, iż chciał wyśledzić odbiorców na taki towar. Na razie spozostreżono brak metali na 1.200 zł. Naczelnik warsztatu doniósł o tem zarządkowi państwa, a Winsch dowiedziawszy się o tem, uciekł.

Z krakowskiej wystawy pracy kobiet. Jury tej wystawy złożone z pp. Chlebowski, M. Mayerbergowej, M. Stahlbergowej i W. Mühlwolda, przyniosło wyrocznionym rozmaite odznaczenia. I tak otrzymały między innymi dyplomy honorowe: włościanki z Makowa, za przemysł hafciarski, wiozowniczka szkoła ks. W. Czarotkiej, za przemysł tkacki i hafciarski, szkoła koronkarska kanclerzka za koronki klokowe bruckie, p. Paulina Mendlowa za kilimki, p. Zofia Łuszczkiewiczowa za haft wykonany na maszynie, włościanki z Humenowa za wyroby tkackie i wysycia.

Listy pochwalne: kołomyjskie stowarzyszenie „Pracy kobiet” za roboty ręczne a w szczególności za wyrobę rękawiczek i krawatek, p. Marya Jastrzębowska za Horodyszczyk za szafkę na książki w kształcie obelisku, p. Kuncewna za kapelusze, p. Dukalska ze Lwowa za wyrob koronek, p. Zenobia Klimkiewiczowa z Żydaczowa za kapę siatkową gipsową robotą, p. W. Jeleniowa z Przemysła za poduszec haftowaną.

W wysłach klubu jazdy p. nów w Krakowie w niedzielę w pierwszym biegu o 1200 koron na 1600 metrów pierwszym był „Biegun” Schindlera, po nim „Dylągówka” Guy-de-Boisheberta, „Fara” „Pogoń” a za nią „Skiba” z Chorzowa — „Złotuch” Montjoya i „Balladyna” Resseigniera. Totalizator płacił 15 za 5 zł.

W biegu drugim z przeszkodami o 1500 k. na 3200 m. pierwszym była najzupełniej pewna „Thelka” Orsicha.

W trzecim biegu o 1200 k. na 3600 m. pierwszym był „Choraży” Kollera, a drugim „Hatha” porucznika Klaka ze Lwowa. Totalizator płacił 23 zł za 5 zł.

Nagrodę biegu czwartego na 4000 m. 2500 k. z wzięła „Licho” Ostaszewskiego, która sama jedna zjawiła się na torze.

W biegu piątym o nagrodę honorową na 2400 m. pierwszym była „Kochanka” Schindlera, czwartym Brzozowskiego „Cham”. Totalizator płacił 8 zł za 5 zł.

W biegu ostatnim o nagrodę honorową i 1500 k. na 1400 m. pierwszym była „Duty” „Gretchen” Schindlera a dalej „Celestyn” Brzozowskiego. Totalizator płacił 60 za 5 zł.

Sezon wyścigów krakowskich tym sposobem się skończył, a na przyszły tydzień zaczyna się wyścigi lwowskie.

Egzamin dojrzałości w polskim gimnazjum przemyskim pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Jana Lewickiego w dniach od 12 do 16 czerwca b. r. zdali: Eugeniusz Baranowicz, Władysław Blocki, Stefan Czajkowski (z odnaceniem), Stanisław Drzymała, Kazimierz Jakubowski, Stanisław Jakubowski, Jędrzej Jarach, Zygmunt Kaluński, Jan Kastner, Antoni Kmiec, Markus Kriger (z odnaceniem), Julian Kubrskiewicz, Leib Landau, Tadeusz Majerski, Józef Miesowicz, Władysław Milko (z odnaceniem), Miron Mochnacki (z odnaceniem), Józef Palch, Wiktor Pordes (z odnaceniem), Kalman Reich, Józef Roth, Stanisław Sorokowski, Rafael Taubenschlag, Bronisław Zie-

mański, Franciszek Gliński (eksternista). Na rok reprobowano 1 ucznia, do egzaminu poprawczego po feryach pozwolono przystąpić 3 abiturientom.

Skrytobójce morderstwo było, jak donosiliśmy w numerze onegdajszym w kronice przedmiotem rozprawy w sądzie brzeskim. W piątek wieczór spadł wyrok, na podstawie którego A. Moroz uznany winnym 12 głosami morderstwa i podpalenia i skazanym został na karę śmierci przez powieszenie; natomiast Michał Kowal i synowie, którzy poprzednim zniesionym przez trybunał kasacyjny wyrokiem skazani byli także na karę śmierci, zostali obecnie uwolnieni.

Podpalenie. Dnia 19 czerwca b. m. o 11 godzinie przed południem powstał w Żurawie pod Róhatynem pożar. Zgorzały trzy domy chrześcijańskie i jeden dom żyda, tudzież budynki gospodarskie. Pożar wszczął się w komorze żyda, który ją miał sam od świecy wewnątrz podpalić. Równocześnie złapano na gorącym uczynku żydówką, która chciała spalić swój dom asekurowany, na przeciwległej stronie płonących domów położony, zapaliła słomę na łożku w izbie i zabrawszy kosztowniejsze rzeczy, wyszła z domu. Dopiero ludzie będący na dachu tego domu, spostrzegliszy wydobywający się dym z wnętrza domu, przekonał się o zbrodni. Prócz owej żydówki zaarrestowano zaraz dwie żydówki i jednego żyda, jako domniemyanych podpalaczy.

Kurs sadownictwa dla wojska będzie w tym roku w Kołomyi zamknięty 29 bm. uroczystość w obecności delegata wydziału krajowego.

Demonstracja przeciw metropolii. W piątek po południu, jako w wigilię gr. or. dnia Żadusznego, odbyła się w Czerniowcach procesja wyznawców prawosławia na cmentarz Horeczy. Tam, po zwykłym nabożeństwie, jeden z gr. or. alumów miał przemowę na temat wartości życia ludzkiego, a zakończył ją słowy, iż przedzie czy później, każdy musi stanąć przed sądem Bożym. W tej chwili z tłumu odezwał się głos: „A kiedy już raz tam pójdzie metropolita Arkadyusz?” Młodzież rumuńska, która ciągle toczy walki z metropolitą Arkadyusem Czuprkowiczem, powitała ten głos wołaniem śmiechem, markując tym swoje zadowolenie, iż znowu ktoś nie miełemu jej metropolii dokuczył — w sposób tak ordynarny. Wdrożono śledztwo za autorem tego wykrzyknika.

Cieszyński gimnazjum pol. kł. Nauce ciele szkoły rolniczej czernichowskiej stworzył fundusz im. Ad. Mickiewicza z 1000 zł. i oddał go w zarząd „Macierzy szkolnej śląskiej” z tem przeznaczeniem, aby procent służył na zakupno polskich książek do biblioteki cieszyńskiego gimnazjum polskiego. Fundusza tego w razie konieczności może „Macierz” użyć i na inne potrzeby gimnazjum.

Aby umożliwić budowę gmachu dla cieszyńskiego gimnazjum polskiego pozwolił na ten cel zainstalować na swojej własności dr. Knapczyk z Bugmina 4000 zł.

Testamentem zapisał cieszyńskiemu gimnazjum polskiemu śp. ks. Franciszek Muzyczka proboszcz czesłowicki 200 zł.

Podatek od sprzedaży cukru zaprowadzony był ma między 1 a 15 sierpnia br.

Przeciw gratulacjom. Wszystkie urzędy austriackie otrzymały nakaz, aby urzędnicy zaniechali na przyszłość składania sobie wzajemnych gratulacji z okazji awansu lub otrzymania orderu, a to z tego powodu, że gratulacje te — jak powiada wyraźnie odnośny okólnik — „połączono się z nieproporcjonalnie wielką stratą czasu, dywersją i fatygą”.

Zamiar otrucia pracodawcy. Proces wiedeński przebiegał w Janowu Kocowi, oskarżonemu o zamiar otrucia swego pracodawcy p. Władysława Rylskiego, odroczonej z powodu niejawienia się głównego świadka tj. pokójkowi, z oznaczeniem, iż w najbliższych dniach, owa bowiem pokójkówna sama zgłosiła się już do sądu karnego.

Moda w listach. Ostatnia moda każe się obywać bez... kopert. Powróciłoby do dawnych czasów, gdy arkusz papieru zaopatrzony był w okienko lub pęczętkę lakową. Opatkować powinien być lekko zabarwiony kolorem, odpowiadającym odcieniowi papieru. Najmniejszą barwą jest biały heliotrop i jasny błękit niebia. Barwy ciemnoniebieska lub ciemnoniebieska o żywym gładzie piszącym, wystrzegaj się więc ich należy. Listy z interesami pisać należy na wielkich, czworokątnych arkuszach papieru, listy zaś z zaproszeniami i miłymi na maleńkich podłużnych karteczkach.

Historia polska w tysiącach wyrazów. Zeszyt roku redakcyi warszawskiego tygodnika „Wiedomości” rozpisał konkurs na historię polską, któryby była jak najbardziej wyprzedzająca, a miejscem się najwyżej w tysiącu wyrazów. Nagrodę ustanowiono w kwocie 100 rubli. Prac na konkurs nadesłano 80 a między nimi trzy rymowane. Nagrodę przyznano p. Bronisławowi Grabowskiemu, profesorowi gimnazjum pińczowskiego, sławieci i dramaturgowi, z innych zaś prac pochwały zyskała praca p. Stanisławska z J. Katerynowiciową.

Hemeraskop. Sztuka fotograficzna, uczyniła znaczny krok naprzód, z którego szczególniej amatorowie będą zadowoleni, gdyż odwrót, przykrą stroną medalu było dla nich dotąd zawsze wywoływanie odbicia w ciemności. Oto wynalaziony został i już zbudowany przyrząd, nazwany „hemeraskopem” czyli z greckiego niby wywołującym po dnu. Jest to aparat fotograficzny, ale urządzone tak, że wraz z kliszą może być wkładany do odczynników wywołujących, które dostają się wewnątrz aparatu. Przez czerwoną szybę można śledzić rozwój obrazu i oczywiście im jest widać tym łatwiej tą operacją kierować. Później za naciśnięciem guzika, klisza już utrwala wpada do wody.

Zmarli. W Bolechowicach 17 b. m. Stanisław Kościuszko Źegalski w 58 r. życia, uczestnik ostatniego naszego powstania, żołnierz oddziału Jordanowskiego.

W Stanisławowie Michalina z Frankowskich Mokrańska, żona rewidenta kolei państwowych, lat 36. Pogrzeb we czwartek o 4 w Lwowie z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski.

Festyn w Brzechowicach urządza koło akad. towarzysztwa „Szkoły Ludowej” w niedzielę 25 b. m. Cel towarzysztwa ogólnie znany przemówi najlepiej za tym festynem — z drugiej strony zaś komitet dołożył wszelkich starań, aby program urozmaicił i chwil parę uczestnikom uprzyjemnił.

Do turnieju tenisowego, urządzanego we Lwowie na Stawach Pienińskich 4 p. m. zapisywać się można tylko do 28 b. m. Zapisy przyjmują nawet na Stawach Pienińskich p. dr. Łoziński codzień od godz. 12—1 rano i od 5—7 popołudniu i udziela żądanych objaśnień.

Zarząd „kółek rolniczych” uprasza zarządy powiatowe o nadesłanie wykazu delegatów powiatowych na ogólną radę, aby karty legitymacyjne, uprawniające ich do wzięcia udziału w obradach i zapewniające im zniżkę kolejową za czasu mogły być rozesłane.

W szkole muzycznej lwowskiej pani Maryi Markowej będą się popisywały uczennice na dotychczasowym egzaminie w sali Domu Narodowego w dniach 19, 20 i 22 bm. w dwóch pierwszych dniach od 3 popołudniu, a w ostatnim od 4.

Popis swojej szkoły muzycznej fortepianu i cytry urządza p. J. P. Wygnasński 21 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu Narodowego.

Popis uczennic i wystawa robót kobiecych w lwowskim stowarzyszeniu „Pracy kobiet” urządząco będzie 21 bm. o godzinie 12 w południe, w lokalu stowarzyszenia na ul. Wałowej 1. 4 I piętro.

Walne zgromadzenie miało „Gwiazda” lwowska w niedzielę wieczorem. Zagajali p. Walichiewicz, poczem udzielono następującemu wydziałowi absolutoryum i zarządzono wybory, z których w skład wydziału weszli pp: Bieniarz, Dubel, Frutau, Golda, Kindel, Kuźniewicz, Lech, Obmiński i Teli, a zastępcami ich wybrano pp: Beczucha, Onderka, Zagórskiego, Gurschinga, Engla i Góralowicza. Do komisji skontrolującej zaś weszli pp: Jasiński, Woźniak, Tenczański, Szewchłowicz i Jaworski. Stan majtkowy „Gwiazdy” jest pomyślny.

Ze stawów Pienińskich. Przygotowując zapasy tenisowe do krajowego turnieju tenisowego zawrąży już pełnem życiem na całej linii bojowej stawów Pienińskich i przedstawiają barwny i zajmujący widok pól obu, wyciągających się o lepsze. Są optymiści, co potężają, że panie i tutaj zwycięstwo odniosą i w dniu turnieju nie dadzą się pokonać poci silnej. Turniej obadzi też niespodziewanie wielkie zajęcia nietylko u amatorów, ale i u ogółu. Turniej naznaczony na dzień 4 lipca obejme pięć gier, po jednej zwykłej panów i pań, po jednej podwójnej panów i pań i jedną mieszana.

Repertuar teatralny. We środę 21 czerwca „Właściciel kuzniec” sztuka w 5 aktach Ohneta. Występ B. Ładnowskiego.

We czwartek 22 czerwca „Przed ślubem” komedia w 5 aktach Kazimierza Zaleskiego. Występ Bolesława Ładnowskiego w nie zrównanej roli Augusta Nowowiejskiego.

Kalendarz. We środę 21 czerwca Alojzego G. — Kyrilla Arch. We czwartek 22 czerwca Paulina B. — Tymofteja J.

Ostatnie wiadomości.

Zdaje się, że w polityce wewnętrznej austriackiej zapanują obecnie wakacje. Hr. Wojciech Dzie duszycki udał się do Jeppola, a jak korespondent nasz wiedeński donosi i prezes komitetu wykonawczego prawicy p. Jaworski wyjeżdża w tych dniach z Wiednia na letni pobyt do Skwarzawy. Wnosić z tego należy, że komitet wykonawczy większości parlamentarnej nie zbierze się przedzie aż w pierwszych dniach września a tem samem hr. Thun posługiwać się będzie aż do tego czasu wyłącznie tylko § 14. Dr. Biliński wrócił do Wiednia wczoraj 19 bm. z Cieplie, dokąd jeździł na pogrzeb swego świekry.

SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 20 czerwca. N. f. Press oświadcza podobno na podstawie autentycznych informacji, że wiadomość, jakoby rokowania obu rządów dotyczyły podatku od piwa, nie zgadza się z rzeczywistością. Sprawa podatku od piwa jest już załatwiona.

Budapeszt 20 czerwca. Wedle urzędowej relacji węgierskiej wczoraj przedpołudniem miała w Wiedniu poufne kilkunastogodzinne posiedzenie rada generalna banku austro-węgierskiego, na którym gubernator banku dr. Kautz zdał sprawę z dotychczasowego przebiegu rokowań z rządem w sprawie zmiany przywileju bankowego. Sformułowane wnioski rządowe zostaną zarządowi banku w identycznych notach urzędowo zakomunikowane, poczem rada generalna banku jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia zbierze się, aby na nie odpowiedzieć.

Wiedeń 20 czerwca. (Telegram Gaz. Nar.)

Zamknięcie giełdy o godzinie 3 minut 30 po południu Akcje zakład krad. 353.50, węgierskie zakł. kred. 332.50, Anglobank 150.35, Unibank 311.60, Banku dla kraj. kraj. 236.50, Bankverein 269.25, Bodencredit 161.50, G. B. Bank hipot. 475. — koleji państw. 344.75, — kol. państw. 68.25, tramwaj 475. — koleji Elbthal 253. — koleji północnej —, koleji czes. niemieckiej —, alpin 229.25, Rima Muranya 298. —, praskiego tow. žel. 1224. —, fabryki broni 200. —, tureckie tytoniowe 138.25, oblig. węg. indemniz. 95.10, renta majowa 100.25, austr. renta koronowa 100.10, węg. renta koronowa 90.05, 56 l. listy tow. kred. 95.90, 4-procent. listy bank. kraj. 98. —, 4-procent. listy banku hipotecznego 98.75, 4-procent. listy banku hipotecznego 100.25, 5-procentowe listy zast. bank. hipotecznego 110.30, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97.70, 4-procent. gal. pol. kraj. z r. 1893 96.50, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94.10, losy tureckie 62.70, marki 58.95, ruble 127.12.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

10 czerwca 17 czerwca
Renta papierowa 100.35 100.35
Austriacka renta koronowa 100.45 100.45
Renta rubra 100.40 100.40
Renta złota 119.95 119.95
4 pre węg. renta złota 119.45 119.10
Węg. renta koronowa 96.45 96.45
Anglobank 152.50 152. —
Zakł. kred. 359.75 356. —
Węg. bank kred. 389.50 386. —
Bank awiaż. 275.75 273. —
Austr. węg. bank 924. — 920. —
Unibank 311.60 316.50
Austr. zakł. kred. ziemsk. 479. — 473. —
Länderbank 241. — 237.50
Alpiny 238.75 234.05
Nordbank 334.5 — 335.0
Austr. koleji północno-zachod. 249.50 248. —
Kolei doliny Zaby 264. — 262.50
Kolei państw. 358.60 354.75
Kolej pociąg. 68. — 69. —
Tramwaj wiedeński 490. — 480. —
Marki papierowe 58.62 58.92 1/2

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 20 czerwca. „Pol. Correspondenz” donosi. że od 15 bm. spokój na granicy serbskotureckiej nie został zakłócony. Prezydent serbskich ministrów, który z powodu zajęcia serbsko tureckich pobyt swój w Wiedniu przedłużył, wyjechał wczoraj do Marienbadu.

Berlin 20 czerwca. Rząd przedłożył dziś parlamentowi niemieckiemu ustawę o nabyciu wysp Karolińskich.

Madryt 20 czerwca. Kortezy uchwaliły ustawę o sprzedaży Niemcom wysp Karolińskich, Maryańskich i Palao.

Rzym 20 czerwca. Na wczorajszym konsystorzu papież, oprócz prałatów dawniej już wymienionych jako kandydatów do purpury, mianował jeszcze dwóch innych kardynałów. Nazwiska ich zostaną później ogłoszone.

Paryż 20 czerwca. Izba posłów odczytała swe posiedzenia do środy, a senat do czwartku.

Senator Waldeck-Rousseau był wczoraj rano u Loubeta i zawiadomił go, że ma nadzieję do wieczora gabinet złożyć. Nadzieja ta zawiódła i Rousseau oświadczył wieczorem Loubetowi, że nie potrafi złożyć gabinetu. Rousseau chciał Krantzowi powierzyć tękę wojny, aby sobie w ten sposób zapewnić neutralność wrogiej sobie grupy Melina. Krantz jednak nie dał się nakłonić do tego, poczem cofnął się także Poincaré i Delombre.

Obecnie są kandydatami na szefów gabinetowych Delcassé i Sarrien. Położenie staje się coraz trudniejsze i aby wyjść z niego Loubet podobno ma zamiar znowu Poincarému zlecić utworzenie gabinetu.

Paryż 20 czerwca. Dzienniki radykalne zarzucają Melinowi, że przeszkadzał Waldeck-Rousseau w objęciu rządu, gdyż Rousseau wydaje mu się zanadto przychylnym rewizji. Socjaliści powiadają, że postępowanie Melina równa się zdradzie. Większa część pism wyraża zdanie, że Poincaré powtórnie powołany będzie do utworzenia gabinetu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20 Czerwca 1899.
Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210.50 do 212.50, Kolei Lwów-Czern-Jaszk po 100 zł. w. a. 286. — do 290. —, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 384. — do 394. —, Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. — do —, Akcje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205. — do 212. —.

Listy zastawne na 100 zł: Banku hipot. gal. 4 1/2% koronowe 96.50 do 97.20, 5 1/2% prem. 110.20 do 110.90, 4 1/2% los. w 50 latach 100. — do 100.70, Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 100.30 do 101.50, Banku krajowego 4 1/2% los. w 57 latach 98. — do 98.70, Towarz. kred. gal. ziemsk. 4 1/2% (l. emisja) 97.50 do 98.20, 4 1/2% los. w 41 lat. 97.50 do 98.20, 4 1/2% los. w 56 latach 95.80 do 96.50.

Oblig. za 100 zł. Galic. fundusz propinacyjny 4 1/2% 98. — do 98.70, Bukow. fundusz propinacyjny 5 1/2% 102.25 do —, Kom. banku krajowego 5 1/2% w. a. 11. em. 102. — do —, Pożyczka krajowa 6 1/2% w. a. 104. — do —, 4 1/2% 100.50 do 101.2. —, 4 1/2% obligacye kolejowe Banku krajowego 97.50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 2-75 do 28. —, Losy miasta Stanisławowa 55. — do —, Napoleondor 9-53 do 9-53, 20-lipcz. 2- — do —, Rubel rosyjski srebrny 1-22 do 1-22, —, Rubel rosyjski papierowy 1-37-20 do 1-37-20, 100 marek niemieckich 58-70 do 59-15.

Berlin dnia 20 czerwca Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169.70, Spirytus 40.30 marek, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Paryż dnia 20 czerwca. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101.40, Mąka 42.95.

Frankfurt dnia 20 czerwca. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 221.70, koleji państwowa 149.70, alpin —, Disconto 195.30, Laura 260.80.

Wiedeń dnia 20 czerwca. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 3 minut 30 po południu Akcje zakład krad. 353.50, węgierskie zakł. kred. 332.50, Anglobank 150.35, Unibank 311.60, Banku dla kraj. kraj. 236.50, Bankverein 269.25, Bodencredit 161.50, G. B. Bank hipot. 475. — koleji państw. 344.75, — kol. państw. 68.25, tramwaj 475. — koleji Elbthal 253. — koleji północnej —, koleji czes. niemieckiej —, alpin 229.25, Rima Muranya 298. —, praskiego tow. žel. 1224. —, fabryki broni 200. —, tureckie tytoniowe 138.25, oblig. węg. indemniz. 95.10, renta majowa 100.25, austr. renta koronowa 100.10, węg. renta koronowa 90.05, 56 l. listy tow. kred. 95.90, 4-procent. listy bank. kraj. 98. —, 4-procent. listy banku hipotecznego 98.75, 4-procent. listy banku hipotecznego 100.25, 5-procentowe listy zast. bank. hipotecznego 110.30, 4-procent. gal. oblig. propinac. 97.70, 4-procent. gal. pol. kraj. z r. 1893 96.50, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94.10, losy tureckie 62.70, marki 58.95, ruble 127.12.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

10 czerwca 17 czerwca
Renta papierowa 100.35 100.35
Austriacka renta koronowa 100.45 100.45
Renta rubra 100.40 100.40
Renta złota 119.95 119.95
4 pre węg. renta złota 119.45 119.10
Węg. renta koronowa 96.45 96.45
Anglobank 152.50 152. —
Zakł. kred. 359.75 356. —
Węg. bank kred. 389.50 386. —
Bank awiaż. 275.75 273. —
Austr. węg. bank 924. — 920. —
Unibank 311.60 316.50
Austr. zakł. kred. ziemsk. 479. — 473. —
Länderbank 241. — 237.50
Alpiny 238.75 234.05
Nordbank 334.5 — 335.0
Austr. koleji północno-zachod. 249.50 248. —
Kolei doliny Zaby 264. — 262.50
Kolei państw. 358.60 354.75
Kolej pociąg. 68. — 69. —
Tramwaj wiedeński 490. — 480. —
Marki papierowe 58.62 58.92 1/2

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 20 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 8.75, do 8.90, pszenica gotowa nowa 0.00 do 0.00, żyto gotowe 6.40 do 6.60, żyto gotowe na termin — do —, owses obrotowy gotowy 5.26 do 6. —, owses nowy lub na termin — do —, jęczmień pastewny 5. — do 5.50, jęczmień browarny 6. — do 7. —, groch do gotowania 6. — do 9. —, wyka 4.25 do 4.40, nasienie liliane — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 4.30 do 4.60, brezka 7. — do 8. —, konieczyna czerwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 5. — do 5.30, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 56 kilo — do —, rzepak 9.75 do 10.25, groch pastewny 5. — do 5.50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16.25 do 16.50, na termin 13.50 do 14.25, warranty — do —.

Wiedeń 20 czerwca. Spirytus 18.40 do 18.60 Nafta galicyjska niezmienniona. Cukier surowy 14. — do —.

Wiedeń 20 czerwca. Na wczorajszy targ sprowadzono bydła rogatego, przeznaczanego na rzeź ogółem 5.196 sztuk. W sumie tego było z Galicji 1.132, z Bukowiny 76 sztuk.

Przebieg targu pomyślny. Ceny niezmiennione. Niesprzedanych pozostało 60 sztuk. Wółw z Galicji i Bukowiny sprzedano: sztuk 127 po 26 do 30 zł. — 332 po 31 do 33 zł. — 436 po 34 do 37 zł. — za cetrn metryczny żywej wagi.

Buhaje podcięzone bez różnicy pochodzenia sprzedawano po 26 do 33 zł. Krowy podcięzone po 25 do 30 zł. Bydło chude dla maszary po 17 do 25 zł. licząc za cetrn metryczny żywej wagi.

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Pewien morderca, którego osobiście przytrzymał i który skończył na placu Roquette, powiedział przed położeniem się na fatalnej belce:

— Przebaczam wszystkim, mianowicie Onésimowi Repiquet, bo to jest zuch prawdziwy!

Wygolony i z twarzą poważną, Onesim wyglądał po prostu, pomiędzy pastorem i aktorem-komikiem. Patrząc na niego, oczekiwało się albo urwku z komedii, lub cytatu z Biblii.

Znany był szeroko nie tylko pomiędzy falangą żyjącą z własnego przemysłu, lecz i pomiędzy robotnikami mi paryskimi. Chodząc po mieście zawsze prawie spotykał kogoś znajomego, który go prosił i oczekował.

Od pułkownika miał udać się do prefektury policyjnej, gdzie czekał na niego pan Doumer.

Szedł bez pośpiechu, obserwując z przyzwyczajenia i gwizdał z cicha, bo to było jego mania.

W pobliżu Hal targowych, przed budującym się domem, zatrzymał go tłum ludzi. Nie omieszkał znieść się z tym tłumem; zrobił to z upodobania, nie tylko z obowiązku.

Do kółka niego krzyżowały się zdania, zwykle pomiędzy ludem...

— A co tam jest?

— Podobno ktoś ma wielką chorobę...

— Udaję, żeby się pod dach dostać.

— A zjadł wiesz, że udaje?

— Ja... nie wiem, mówię aby mówić.

— To o cicho bądź.

— Jak mi się podoba!

— Nie pohańd się!

— Mnie pohańd, to i ja pohańd.

— Nie pohańd! O, pan Repiquet! Dzień dobry, panie Repiquet!

— Dzień dobry! Dzień dobry! Ustąpię się trochę, jeżeli łaska.

Inspektor wcisnął się między tłum.

Niezwykły widok oczom jego się przedstawił.

Oparty o ścianę budującego się domu tęgi chłop, blacharz, w bluzie robotniczej, z dżemami wąsami, które zdradzały dawnego żołnierza, z miną dzielną i dobroną zarazem, trzymał na rękach niemowlę trzy miesięczne, uniesione w czyste pieluszki, które, w braku czegoś lepszego, ssało małe piastki, patrząc na tłum poruszający się koło niego, z filozofią pozbawioną i łagodną, zwykłą młodym obywatelom, niedawno na świat przyszył, kiedy nie bolał ich ząbki ani żołądek.

Kilku robotników murarskich, stojących około blacharza, śmiało się do rozpuku, podczas kiedy on sam uśmiechał się, lecz zakłopotany swoim ślicznym ciętym, robił minę najkomicniejszą, jaką można sobie wyobrazić.

Onésime Repiquet podzielił ogólną wesołość i rzekł do blacharza, znał go bowiem, gdyż kiedyś mieszkali w jednym domu:

— No cóż, ojcze Troussard, zostałeś obcym niańką?

— Jak widzisz, mój sąsiedzie — odpowiedział blacharz — każde rzemiosło jest dobre.

— A skąd się wzięło to dziecko?

— Otóż, kochany inspektorze, byłbyś

bardzo grzeczny gdybyś mi powiedział.

— Przecież nie spadło z nieba?

— Trzeba wierzyć, że tak...

— Czy kpicie ze mnie?

— Niedolny jestem żartowałem z wami...

Prawdą jest, że znalazłem je w koszyku na

miejscu mego śniadania.

— Co wy opowiadacie?

— Nie żadne opowiadanie, panie Repiquet; moja żona, kiedy jestem na robocie, ma

zwykłą przynosić mi śniadanie: bochenek chleba i trochę tam czego... Dzisiaj prowadzi

się ze swoim koszykiem i krzyczy na mnie z dołu: „Hej, Klandynuszu, jest tu twoja przekąska!” — Dobrze, odpowiadam z dachu, po-

staw przy rusztowaniu, a ja zejść, żeby cię uścił.

— Uściłszasz mnie w domu, odpowiada ona; muszę przodem iść dalej w pilnym

interesie. Do widzenia! — Do widzenia!... Zabrałem się na chwilę do roboty, potem so-

chodzę. Jeśli mi się chciało; otwieram koszyk i co tam znajdują? tego małego salcesona!... Nie

będąc ludźmi, nie chcę go napocząć, i namyślałem się, czy to nie żona zrobiła mi tę nie-

spodziankę, kiedy jakiś chłopak opowiada, że jakaś kobieta, ubrana jak służąca, zbliżywszy się do mego koszyka, czegoś w nim szukała.

— Aha! — rzekł inspektor — pewnie biedna istota, która nie mogła wyżyć swego dziecka. Dobry interes zrobiła: pozbyła się malca i zarobiła śniadanie. Co chcesz, ojcze Troussard? trzeba zanieść dziecko do cyrkułu; odeślą je do podżurków.

— Nigdy w życiu! — odpowiedział blacharz — mam go i zostawię sobie. Żyjemy z żoną dziesięć lat i nigdy nie mieliśmy dziecka; otóż, jak na to, przepadamy oboje za temi kochanymi małpami. Wreszcie można mi pozwolić adoptować podżurka: jestem uczciwym człowiekiem. Klandynus Troussard, blacharz z powołania, były sierżant w żnawach, dekorowany w Krymie, mało kar w wojsku, żadnego zajęcia ze sprawiedliwością, jako obywatel. Pali się swoją fajką, pije się miarkę, sprzeciwia się kolegom i nie robi się nic więcej, ooby zasługiwał na uwagę władz odnośnych!

(C. d. n.)

L'Exposition de Paris de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1 października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rytmicznie kolorowaną. Dzieło całe obejmujące będzie 120 zeszytów, a w nieb o około 2000 rysów i 120 wielkich chromolitografii. To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historią dokumentowaną, sztuk pięknych, i gospodarki i przemysłu w XIX wieku i dla tego zainteresuje niewątpliwie każdego z odciska wykształconego.

Całość wawnietwa kosztować będzie w drodze przesyłki 39 złr. i 60 ct., którą to kwotę można złożyć albo odruczyć, albo w 3 ratach: przy zamówieniu 13 złr. 20 ct., dnia 1 lipca 1899 13 złr. 20 ct. i wreszcie 1 kwietnia 1900 13 złr. 20 ct. Każdy prenumeratorka otrzyma jako prezent bezpłatnie wspaniałą medal pamiątkowy w brązie. Prenumeratę przyjmując i szczegółowe prospektu rozsyła darmo.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolezasty cynkowany (do ogrodzeń) po 4 złr. — za 100 metrów wraz z kluczem przy większym odbiorze. Siatka druciana lakierowana do osłony okien po 1 złr. — za metr — poleca Piotr Chyrowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenty muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

POSZUKUJE starszą osobę jako boue do dzieci. Adres: W. Rozwadowski, Wawersyn, Kroczyca, Baunus Platz 11.

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA ręczne od 25 do 50 złr., nożne od 27 do 60 złr. Największy skład w kraju. Rucana sprzedaż 750 maszyn, 200 maszyn jest zawsze na składzie do wyboru. Proszę przysłać cenników. Józef Iwanicki, Lwów, Akademicka 26.

POSZUKUJE NAUCZYCIELKI albo nauczyciela do udzielania początków chłopczykowi. Adres: K. Berke w Karłowcu przy poczcie Tachów.

AGRONOM kawaler, z ukończoną niższą szkołą rolniczą z postępowym bardzo dobrym i odbytą praktyką gospodarczą w większym majątku poszukuje po całości. Adres: Z. W. K. poste restante Kaczkusa.

Bryndza majowa, górka, nieustępująca węgierskiej faska 5-kilowa złr. 2-25.
Dwór Łąpszyn-Brzeżany.

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane

HERBATY CHIŃSKIE po 2 złr. 2-20, 3-20, 4-30, 5-40 i 5 złr. za funt = 500 gramów

Wysielki herbaciane po 1 złr. 1-50 i 1-70 za funt = 500 gram. z zupełnie świeżego transportu poleca handel

ST. MARKIEWICZA we Lwowie, Rynek 42.

Ekstrakt-orzechowy do farbowania siwych włosów, wynalazku

A. Maczuszkiego, w WIEDNIU III/2 Erdbergerstraße 2.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: blond, szatyn, brunatny i czarny; nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flak. ekstraktu orzechow. złr. 3.-
1 szkl. pomady orzechowej „ 1.-
1 flak. olejku orzechowego „ 2.-
1 „ „ „ „ „ 1.-

We Lwowie u Zygmunta Ruckera apt., i w składzie materiałów Al. Hübaera.

Przy kupnie zwracać uwagę aby Ekstrakt orzechowy był wyrobu A. Maczuszkiego, gdyż znajduje się wiele podobnych podrabianych preparatów.

Na sezon letni! Do odświeżania i konserwowania letnich bucików

Kremy, lakiery, mydła, apretury i waseline — polecają

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ul. Hetmańska 1. 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Lodownia pokojowa

drewniane znakomitej konstrukcji od złr. 24.—, podwójne od złr. 35.—, Maszynki oryginalne amerykańskie do robienia lodu na litr 1. 3. 3. 4 po złr. 5.50, 6.50, 7.50 i 9.50. Żelazka do adrurowania złr. 4.25, kute gładkie złr. 5.—. Kłaki w wielkim wyborze na wszelkie ceny — poleca

ANTONI HAŁSKI

handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 1. 9.

Mężczyźni

Światowe sławne są moje prawnie ochronione jedynie wynalazki przeciw ostłębieniu męskim. Prospekt za przysłaniem 30 ct. markami. J. Augenföld, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Ostrzeżenie.

Z dniem 20 czerwca 1899 r. wychodzi z użyciu wszelkiego gatunku asygnyntów na sprzedaż nafty dawniej istniejącej itery „Piotr Maczyński i Spółka” a natomiast będą wydawane asygnynty przez nowo zawiązaną firmę „Piotr Maczyński i Spółka” podpisane przez obecnych firmantów.

Ostrzeżenie się przeto P. T. Szanowna Publiczność by w własnym interesie od nikogo asygnyntów sprzedawanych przez dawniejszą firmę podpisanych nie nabywała, a już nabytych najpóźniej od 15 lipca 1899 r. wymienić na asygnynty nowe, podpisane przez obecnych firmantów, gdyż tylko za te nowe asygnynty sprzedawane będzie nafta w głównym składzie jak i w sklepach terenowej firmy. Główny skład niezapalnej nafty ulica Sykstuska Nr. 47.

Zarząd firmy „Piotr Maczyński i Spółka”.
Lwów, dnia 15 czerwca 1899.
3883 Alojzy Juhl.

ZEGIESTÓW

w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w mieście.

Najświeższa szczawa żelazista. Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września. Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący: Dr. Edward Brühl.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, w ogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiorskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie.

LWOWSKI AKCYJNY

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

ulica Karola Ludwika 1. 3, pierwsze piętro
gmach Tow. kredyt. ziemskiego

udziela pożyczki na zastaw wszelkiego rodzaju kosztowności i papierów wartościowych.

Przedmioty zastawione w innych bankach przenosi Zakład na żądanie do swego skarbcza, wroczone stronie ewentualnie różnicę powstałą z wyższej taksy, wraz z kwitem swego Zakładu.

Biuro otwarte od 9—1 i od 3—6.

Kozłów poczta Milatyn Nowy ma na sprzedaż używany ale w zupełnie dobrym stanie

kocioł parowy z gorzelni.

KRYNICA

Udajemy się do Krynicy P. T. turystom i gościom kąpielowym. poleca się znaną z wygód i dobrej kuchni Wille Trzech Róż, obok parku, łązek i źródła położoną.

Ceny umiarkowane, powozy na miejscu.

Zarząd.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dr. Christoff'a znakomitego niezakładowego Ambracéme. Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych szklanych po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem” Zygmunta Ruckera, w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira, w Tarnopolu w aptece M. Krzyżanowskiego.

Chorzy na piersi

doznają w Hrebenowie obok Skolego zbawiennych skutków.

W pensjonacie Glinickiego w Hrebenowie kosztuje mieszkanie z usługą i całodziennym zdrowym życiem od złr. 2.50 od osoby.

Zakład otwarty cały rok. Proszę adresować: Stanisław Glinicki, Hrebenów.

CYRK HENRY.

Dziś w środę dnia 21 czerwca godz. 8 wieczór

Trzecie wyprowadzenie cudownego słoniu „JONNY”.

Występ Dyr. Henry'ego z najlepszymi końmi.

Czwartek 8 wieczór: Wielkie przedstawienie.

Cegielnia na Stillerówce

we Lwowie, ulica Snopkowska 1
poleca cegły z dostawą na plac budowy

po cenie następującej:

Cegła zwykła placówka za 1000 sztuk . . . złr. 12.—

„ maszynowa żółta „ „ „ 13.—

„ ostro palona z domieszką (która żadnej wilgoci nie wsiąka) za 1000 sztuk . . . 14.—

Zarząd, ulica Snopkowska 1. 1.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KLIMATYCZNY

SOLKA

(na Bukowinie)

Dobrze urządzone zakłady wodolecznicze. Masaż. Elektroterapię. Kąpiele solankowe rodzime i z dodatkami leczniczymi. Wziewania solankowe, sosnowe, ligno-sulfidowe. Rozpylania solankowe. Aparat pneumatyczny. Żeltyca, mleko-kofer. Leczenie dyetetyczne i terenowe.

Sezon: Maj-Przedzielnik

W sanatorium m. Dr. H. Porasa

z komfortem urządzone mieszkania. Pensjonat. Kuchnia doborowa. Ceny umiarkowane.

Wszelkich żądanych wyjaśnień udzieli i prospekt posyła Zarząd zdrojowy.

3747

KONKURS.

W myśl swej uchwały z dnia 23-go bm. Wydział powiatowy w Myślenicach ogłasza konkurs na posadę inżyniera powiatowego z terminem do wnoszenia podań do dnia 1. lipca 1899.

Placa roczna 1.000 złr. i ryczałt na objazdy 400 złr.

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać iż nie przekroczyli 40 lat życia, ukończyli politechnikę, i dołączają świadectwa z do-tychczasowego zajęcia.

Myślenice, dnia 24 maja 1899.

Sekretarz: Klebert.

Prezes: Stolski.

ZAKOPANE W TATRACH

1000 mtr. nad poziom morza.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. CHRAMCA.

Od 4 złr. dziennie pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem, leczeniem i kąpielami.

Łazienki urządzone wozorowo, kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne, wszelkie natryski i parnie, kąpielanie i gmnastyka. Pierwszej jakości przyrządy elektryczne.

Poczta i telegraf w miejscu. Telefony. Na stacyi kolei Chabówka czekają powozy i wozy.

Na żądanie zarząd zakładu wysyła prospekty.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł.

po cenie 25 ct. poleca

JAN IHNATOWICZ.

Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 1. 3, ulica Ilakowska 1. 11; w Krakowie Sukenie Nr. 20; w Czerniowcach Rynek 1. 2; w Przemyslu ulica Franciszkańska 1. 24.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg godzina Pociąg przychodzi do Lwowa:

osobowy 6:10 z Czerniowca (Lokan, Jass) Stanisławowa

6:50 z Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września

7:10 z Zimnej wody „ „ „ „

7:40 z Janowa „ „ „ „

7:55 z Zawoznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Strija

7:45 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze

8:05 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny

8:15 z Sokala i Bawu ruskiej

9:00 z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki

11:15 z Jarosława i Lubaczowa

11:55 z Lokan, Czerniowca i Stanisławowa

1:01 z Janowa

1:30 z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka

1:40 z Skolego, Strija, Kałusza, Chyrowa, z Zawoznego tylko od 1 lipca do 15 września

1:50 z Lokan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna

2:30 z Podwolecz (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze

2:35 z Podwolecz (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze

5:15 z Podwolecz (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze

5:40 z Podwolecz (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze

5:55 z Sokala, Białca i Lubaczowa

6:10 z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa

6:20 z Lokan, Suczawy, Radowice, Kozowy, Podwolecz, Hallena

7:58 z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta

8:15 z Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 15 września codziennie

8:34 z Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie

8:45 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnawa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu

9:21 z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września a z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jass, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu